Nr. 278. — Rocznik XXI. **Sobota, 3 grudnia 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (ob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 2 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

(Sytuacya w Serbii. — Francuzi w Dahomeju. — Z wewnętrznéj polityki angielskiéj).

Serbia jest znowu ze względu na zbliżające się wybory do skupczyny, widownią dzikiéj agitacyi, która, jak wiadomo, uśmierzyła się nieco na krótki przeciąg czasu. Odnowienie reprezentacyi gminnych, które w pewnéj mierze uważać należy za introdukcyą wyborów do skupczyny i wypróbowanie sił — wypadło wprawdzie na korzyść liberalnego rządowego stronnictwa, nie należy jednak z tego wypadku głębokich wyciągać konsekwencyi dla dalszego przebiegu walki obydwóch stronnictw. Wiadomo bowiem, że wedle ustawy, reprezentacya gminna, któréj więcéj niż połowa istotnych wyborców wręczała wotum nieufności, musi natychmiast ustąpić. Nie trudno zaś pozyskać odnośnéj liczby podpisów pod wotum nieufności przeciwko radykalnéj reprezentacyi, właśnie w czasie, kiedy rząd liberalny stoi u steru. Mimo to, nie ulega wątpliwości, że wypieranie radykalnych reprezentacyi gminnych wywrze pewien wpływ na wybory do skupczyny. Radykałowie przeczuwając niebezpieczeństwo, agitują wszędzie, nie szczędzą trudów i mozołu, a jednym z najenergiczniejszych agitatorów jest sam Pasicz, powalony prezes ministrów. Coraz częściej słyszymy zdanie, że obecne stósunki serbskie spowodują niewątpliwie wojnę domową. Przepowiednia ta nie zastrasza jednak rządu, postanowił on bowiem użyć wszelkich prawnych i nieprawnych środków, aby stłumić żywioły, któreby zamierzały zakłócić spokój kraju.

Walka posunęła się już tak daleko, że stronnictwa wytaczają obecnie największe działa. Radykałowie liberałom i odwrotnie, liberałowie radykałom czynią zarzut, jakoby wzywali interwencyi zagranicy. Co się tyczy radykałów, to zarzut ten jest zupełnie słuszny. Zwrócili się oni o pomoc do Petersburga, a jeśli teraz fakt ten przedstawiają jako oszczerstwo, to jedynie z tego względu, że nadnewscy politycy nie wysłuchali ich błagań. Liberałom zarzutu tego zrobić nie można, choćby z tego powodu, że przeciwnicy wyprzedzili ich w Petersburgu, a inne mocarstwa nie okazują najmniejszéj chęci mieszania się do serbskich spraw wewnętrznych. Tyczy się to przedewszystkiem monarchii austro-węgierskiéj, która od kilku lat zachowuje względem Serbii jak największą powściągliwość. Rosya zaś, wobec niepewności wyniku stronniczéj walki w Serbii, stara się, ile możności, zachować neutralność i unika wszelkich stósunków z tą lub ową partyą. Nie chce ona ani liberałów, ani radykałów zrazić, obydwa bowiem stronnictwa mają równe szanse zwycięztwa przy wyborach.

Królestwo dahomejskie było od niepamiętnych czasów ogniskiem dzikiego barbarzyństwa. Królowie urządzali od czasu do czasu wielkie obławy w sąsiednich krajach, dopuszczali się strasznych rzezi, szerzyli okrutne spustoszenia, palili i rabowali wsie, zabierali tysiące ludzi do niewoli, nie oszczędzając ani kobiet, ani dzieci. Część żywéj zdobyczy sprzedawali zaś nikczemnym handlarzom, a drugą część poświęcali swym bogom na krwawą ofiarę. Nieszczęśliwa ludność okolicznych krajów zaczyna teraz lżej oddychać, a Francuzom jest nadzwyczaj wdzięczna. Położyli oni kres niewolnictwu, zniszczyli jaskinią zbójców i otwarli drogę cywilizacyi europejskiéj. Zwycięstwo Francuzów jest nieobliczonéj doniosłości pod względem humanitarnym. Dokonali oni dzieła, które przynosi im wielki zaszczyt, które zasługi ich wyryje złotemi głoskami w księdze dziejów afrykańskich.

Jenerał Dodds, przywódzca wyprawy, zaprojektował rządowi francuzkiemu protektorat nad Dahomejem, z posterunkami wojskowemi celem uniknięcia ponownéj wojny. Całe królestwo ma być podzielone na trzy niezależne prowincye: Alladę, Abomey i Tohue. Trzem czarnym naczelnikom, którzy będą zarządzali temi prowincyami, ma być przydany do rady rezydent francuzki. Rząd przyjął projekta jenerała Doddsa i niebawem wyśle do Dahomeju kilka okrętów z liczną załogą, oraz prowiantem. Kraj dahomejski jest urodzajny i bogaty, a ludność pracowita, przeto cywilizacya chrześciańska będzie miała łatwy przystęp i wdzięczne pole do pracy.

Że Francuzi nie umieją być poważnymi, choćby w najpoważniejszéj chwili, dowodzi tego humor, z jakim teraz, po zwycięstwie, omawiają dzienniki paryzkie wyprawę dahomejską. Jeden z nich pisze, że ciekawym byłby zbiór depesz, wymienionych pomiędzy jenerałem Doddsem, a ministrem marynarki, i tak je sobie wyobraża -- bardzo dowcipnie:

„Pułkowniku! jedź natychmiast do Afryki rozkrzewić wielkie zasady wielkiéj rewolucyi, względem których podobno Afrykanie są oporni. Barbey.“

„Stosownie do pańskiego rozkazu, przyjechałem do Dahomeju. Co mam czynić daléj? Dodds.“

„Nie dawałem panu żadnego rozkazu, tylko głupi mój poprzednik Barbey. Skoro już pan tam jesteś, staraj się wnieść w głąb kraju cywilizacyą zachodnią. Cavaignac.“

„Jak pan kazałeś, jestem w głębi kraju; żywności nieco brak, ale cywilizacyi poddostatkiem; wystarczy dla Behanzina. Co robić daléj? Dodds.“

„Nie wiem, o czem pan mówisz. To ten niedołęga Cavaignac, mój poprzednik musiał coś zamącić. Staraj się wyryć na murach klerykalnej Kany: „Wolność, równość, braterstwo.“ Burdeau.“

„Rozkazy pańskie wykonane; część miasta spaliłem petrolejem, resztę wysadziłem nitrogliceryną. Tryumf wielkich zasad zupełny. Powiadają, że Behanzin, uciekając, wołał: „Niech żyje rewolucya socyalna.“ Czy go wieszać, czy dekorować? Dodds.“

„Jaki minister na to odpowie?“

Gabinet Gladstona nie od home-rule, lecz od reformy wyborczéj rozpocząć chce swoją działalność. Nowela wyborcza ma być pierwszym bilem, jaki po zgromadzeniu się parlamentu przedłożony zostanie Izbom. Podstawą projektu jest znane hasło Gladstona: *one man — one vote*, jeden wyborca — jeden głos. Według dotychczasowéj ustawy, każdy obywatel ma prawo oddać swój głos w téj miejscowości, gdzie płaci odpowiadający *censusowi* podatek. Ztąd wynika, że właściciel ziemski, że fabrykant, posiadający kilka majątków lub zakładów przemysłowych, może głosować kilkakrotnie w różnych okręgach wyborczych, a to tem bardziéj, że wybory w Anglii nie odbywają się — jak we Francyi — w jednym dniu, lecz trwają przez przeciąg dwóch tygodni. Nowela zmienia ten stan rzeczy, a jakkolwiek pozbawiona wybitnego znaczenia, przecież jest ustępstwem na rzecz demokratycznéj zasady obywatelskiéj równości. Głębiéj idzie znany plan reformy wyborczéj Gladstona, aby zmniejszyć okres, w ciągu którego najemca mieszkania musi płacić czynsz, aby uzyskać wpisanie na listę wyborców. Projekt zmierza do ułatwienia robotnikom wpisu na listę głosujących i tym sposobem do wzmocnienia liberalnych szeregów.

Z tego też względu będzie reforma systemu wyborczego poprzedzała home-rule.

Telegramy.

Paryż, 1 grudnia. Gabinet Brissona jeszcze nie został utworzony. Brisson jest pono gotów utworzyć gabinet, choćby bez udziału ministra wojny Freycineta i ministra spraw zewnętrznych Ribota. Wymieniają tu jako członków nowego gabinetu: Kaźmierza Periera, który ma objąć ministerstwo spraw zewnętrznych, jenerała Ferrona (ministrem wojny), Sarriena (ministrem spraw wewnętrznych), Bourgeois (ministrem oświaty).

Paryż, 1 grudnia. „Libre Parole“ donosi, że Rossigol wymienił następujące dzienniki, które miały otrzymać pieniędze od towarzystwa panamskiego: „Petit Journal“ 300,000 fr.; „Telegraphe“, organ Freycineta 120,000 fr.; „Gaulois“ 15,000 fr.; redaktor Meyer 30,000 fr.; „Radical“ 100,000 fr., obydwaj redaktorowie także po 100 000 fr.; „Figaro“ 500,000 fr., polityczny redaktor „Figara“, Francis Magnard, sekretarz redakcyjny Perivier i szef działu reklamowego po 10,000 fr.; senator Magnier jako redaktor dziennika „Evenement“ 50,000 fr.; Patinos, redaktor „Journal des Debats“ 40,000 fr.; Raoul Canivet, redaktor dziennika „Paris“ 80,000 fr. Wątpić jednak należy, czy tu lista zgadza się z prawdą.

„Figaro“ donosi, że profesor Brouardel uda się z dwoma lekarzami sądowymi do Beauvais, aby tamże skopać i przeprowadzić obdukcyą zwłok barona Reinacha. „Libre Parola“ ogłasza list Reinacha do Prousta z dnia 31 lipca 1886, w którym dołączono 1000 obligacyi kanału panamskiego.

Londyn, 1 grudnia. Najwyższy sąd odrzucił apelacyą anarchisty François, protestującego przeciwko wydaniu go w ręce rządu francuzkiego. François zostanie zatém przewieziony do Francyi.

Rząd postanowił obecnego jeneralnego konsula w Zanzybarze, sir Geralda Portala, wysłać go jako komisarza do Ugady.

Londyn, 1 grudnia. Biuro Reutera donosi z Yokohamy, że przy Yyo rozbił się japoński okręt wojenny i że 74 osoby znalazły śmierć w falach morskich.

Rzym, 1 grudnia. Na posiedzeniu senatu Brin, odpowiadając na interpelacyą Lampertica w sprawie klauzuli o cłach od wina, wskazał na szczęśliwie ukończone rokowania wiedeńskie, które miały jak najprzyjaźniejszy charakter, wyliczył korzyści przyznane Włochom i oświadczył, że wszystkie interesa włoskiego przemysłu winnego są pilnie strzeżone. Dopuszczenie certyfikatów analizy, wystawionych przez narodowe instytucye, usuwa nakoniec pewne niedogodności reskryptu z dnia 10 sierpnia. Minister jest silnie przekonany, że klauzula o cłach od wina będzie miała ten praktyczny skutek, jakiego interesanci słusznie oczekiwać mogą.

Interpelant oświadczył, że z odpowiedzi jest zupełnie zadowolony.

Rzym, 1 grudnia. (Senat.) Guarneri wniósł interpelacyą w sprawie mianowania senatorów. Na wniosek prezesa ministrów interpelacya została odroczona. Prezes ministrów oświadczył, że wczorajsze wotum senatu nakłada na gabinet obowiązek oględnego zbadania ważnych i prerogatyw korony tyczących się kwestyi.

Leodyum, 1 grudnia. W kopalniach węgla w Horios strejkuje 1000 robotników.

Madryt, 1 grudnia. Minister spraw wewnętrznych podał się do dymisyi w skutek różnicy zdań w sprawie rozwiązania madryckiéj władzy municypalnéj.

Ministrem spraw wewnętrznych zamianowany został wiceprezydent Izby Danvilla.

Bruksela, 1 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu Izby zapytał deputowany Hanssens, czy rząd poczynił rządowi francuzkiemu poważne przedstawienia z powodu gwałtów, jakich doznali robotnicy belgijscy w departamencie Pas de Calais. Prezes ministrów Beernaert odpowiedział, że pertrakcye w téj sprawie pomiędzy rządem belgijskim a francuzkim miały zupełnie wzorowy przebieg. Wykroczenia w niektórych miejscowościach północnéj Francyi zostały stłumione i nie przybrały szerszych rozmiarów. Prawdą jest, że z tego powodu skazanych krótko po osądzeniu ułaskawiono. Belgijscy robotnicy, którzy szkody ponieśli, muszą się zwrócić o odszkodowanie do francuzkich sądów. Następnie oznajmił p. Beernaert, że z rządem niemieckim zostały nawiązane rokowania, tyczące się przypuszczenia belgijskich przedsiębiorców do brania udziału w submisyach niemieckich.

Ateny. 1 grudnia. Na wczorajszém posiedzeniu Izby, Trikupis przedłożył budżet na rok 1893. Dochody preliminowane są na 110, wydatki na 104 miliony. W obec roku bieżącego wykazuje budżet 5 milionów oszczędności, pomiędzy temi milion w budżecie wojny. Trikupis oświadcza, że wypłacenie przyszłego kuponu jest zapewnione.

Wiedeń, 1 grudnia. Wczoraj wieczorem wyjechała cesarzowa do Miramare. Cesarz towarzyszył małżonce na dworzec kolei.

Londyn, 2 grudnia. Świątujący robotnicy z Horlos zakłócili spokój. Przyszło do formalnéj walki na broń palną pomiędzy robotnikami a żandarmeryą. Jeden górnik został zabity, trzech poranionych. Dalszych zaburzeń nie było.

---

* *Według* tymczasowego zestawienia landrata powiatu kwidzyńskiego miało p. Henrykowi Donimirskiemu braknąć do absolutnéj większości *tylko 6 głosów*. „Geselliger“ zaś według własnych wiadomości jest zdania, że brakło 20 głosów.

W każdym razie sądzimy, że te głosy pozyskać jeszcze było można. Starać się o to obecnie należy przy wyborach ściślejszych.

---

* *Od komisyi onomatologicznéj* Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego odbieramy pismo następujące:

Już w r. 1885 po raz pierwszy odezwaliśmy się do ogółu naszéj inteligencyi z prośbą o zbieranie *nazw miejscowości niezamieszkałych*, a zatem pól, łąk, pagórków, lasów, stawów, bagien, jezior, strug, rowów, dróg i t. d.

Odtąd wielokrotnie powtarzaliśmy odezwy nasze publicznie, a prywatną drogą rozesłaliśmy tysiące odezw tych wprost do rąk osób, o których przypuszczać mogliśmy, że się sprawą naszą zajmą.

Skutek był ten, że z wielu miejsc otrzymaliśmy materyał stosunkowo już bardzo obfity. Wyrażamy z góry tu zaraz wdzięczność dla tych licznych osób z wszystkich stanów, które sprawie nam poleconéj nie odmówiły poparcia. Wielu z zupełnem zrozumieniem i gorliwą ścisłością zajęło się nią i nadesłało długie spisy istniejących nazw. Właściciele dóbr, duchowni, urzędnicy gospodarczy, właściciele mniejsi, nawet włościanie i t. d. stali się pożądanymi dla nas współpracownikami.

Z roku na rok pocieszaliśmy się nadzieją, że zbiór materyałów naszych wzrośnie jeszcze bardziéj; dla tego odkładaliśmy zużytkowanie materyału w publikacyach Towarzystwa. Teraz nareszcie zdaje nam się, że jakkolwiek dalecy jesteśmy od wyczerpania materyału, nadeszła pora zrobienia, że tak powiemy, pierwszego obrachunku i okazania szerszéj publiczności pierwszéj seryi naszego zbioru.

Po stósownem ułożeniu materyału, tenże we formie odpowiedniéj dzisiejszemu stanowi zbioru, podanym zostanie do druku zaraz z początkiem roku przyszłego. Szemat ułoży się wedle powiatów. Oznaczone zostaną: miasto, wieś, dominium, folwark, z których nazwy pochodzą, a następnie nazwy same wedle nagłówków: pola, łąki, stawy, jeziora, bagna itd. itd. *Nazwisko podającego wymienione zostanie wszędzie*, gdzie nam materyału nie dostarczono bezimiennie.

Komisya jest zajętą obecnie redakcyą materyałów, a korzystając z okoliczności, że druk się będzie mógł rozpocząć dopiero w końcu stycznia, raz jeszcze odzywamy się do ogółu i prosimy o jak najrychlejsze nadesłanie spisów nazw wyżéj pomienionych z miejscowości dotąd nie opisanych, których jest wielka jeszcze, bardzo wielka liczba. Zrobiliśmy spostrzeżenie, że na obszarach wsi gospodarskich i miasteczek rólniczych stosunkowo daleko większa liczba nazw się zachowała, jak po dominiach, na co zwracamy uwagę osób interesowanych.

Powtarzaliśmy to w wszystkich odezwach naszych, że przy coraz większym ruchu ludności wiejskiéj, muszą się zacierać, zapominać nazwy; dla tego i dziś powtarzamy, że *czas najwyższy*, żeby uratować dla nauki, ginące resztki językowéj topografii, w którą język nasz tak dalece obfitował, że każdą odmianę położenia i miejscowości, oznaczał nazwą zastósowaną do najrozmaitszych okoliczności.

Kto się pospieszy, liczyć może na to, że materyał, którego dostarczy, pomieszczonym będzie zaraz w *I seryi naszéj publikacyi*.

Tych, którzy dotąd nas zaszczycili swem współpracownictwem, zapewnić możemy, że żaden list, żaden świstek nie zginął; wszystko się wciągnie do spisów, a każda uwaga ważniejsza znajdzie uwzględnienie, mianowicie też co do podań, legend, baśni itd, przywiązanych do nazw miejscowości oznaczonych.

Spodziewamy się, że ostateczna prośba nasza znajdzie tak samo miły odźwięk w kraju, jak wszystkie poprzednie.

Starać się zaś będziemy o to u Zarządu Towarzystwa, żeby wszyscy, którzy nie są członkami towarzystwa naszego, a dostarczyli nam materyału, otrzymali także *odbitkę* całéj pracy. Dla tego prosimy o dokładne adresy. Przekonają się interesowani, że praca ich nie była daremną i będą mogli robić sprostowania lub dopełnienia już na drukowych egzemplarzach.

Nadsełki prosimy adresować do któregokolwiek z niżéj podpisanych członków komisyi.

Poznań, w listopadzie 1892 r.

Komisya onomatologiczna Towarzystwa Przyjaciół Nauk Poznańskiego.

Dr. Łebiński. Dr. Koehler. Dr. Erzepki.

„O dogmat.“

Piszą nam z Warszawy z powodu artykułu ogłoszonego w „Ateneum,“ pod tytułem „O dogmat.“

„...Stało się nareszcie to, czego wszyscy ludzie dobréj woli pragnęli od dawna i czego z utęsknieniem wyglądali — stało się, co się stać musiało. Przeżuwający ustawicznie coraz to inne i coraz to mniéj pożywne pokarmy, — przejadający się nemi, a nigdy nie nasyceni, — zwolennicy postępu semicko-bezwyznaniowego poczynają uczuwać czczość i poczynają oglądać się za strawą inną, pożywniejszą. Uczuwają nadto pragnienie posiadania „rozkazników moralnych,“ „dogmatów“ — i to dogmatów takich, któreby, będąc wyższemi po nad wszystko, co człowiek pojąć i zdziałać może, odjęły mu piętno „niemocy,“ powróciły zaś „siłę,“ któréj wyrazem — *wola!* Czyż to zwrot nie znaczący i nie pożądany zarazem?

A do tego pragnienia — skłania naszych postępowców obserwacya życia, skłania ich fakt „kolosalnéj nieproporcyonalności niepotrzebnego (może lepiéj byłoby powiedzieć: zgubnego?) złego“, jakie dziś popełniają liczni „zdechlacy moralni“, nie posiadający ani dość siły woli do panowania nad sobą, ani dość uczciwości i rozumu do poszanowania „najżywotniejszych warunków istnienia“ na świecie człowieka i — ludzi.

Zauważyli oni z jednéj strony cynizm i wyuzdanie, z drugiéj znów „tchórzostwo moralne“; zauważyli przytém, że dziś złe szerzy się, rzecby można, „według prawa wzrastania lawinowego“, — że coraz mniéj jest charakterów „dodatnich“, coraz zaś więcéj „ujemnych“, że wreszcie powodujemy się częstokroć najniedorzeczniejszą ze wszystkich“ mód — „modą złego“ — i że jéj ulegamy, pomimo iż „pociąg do złego, dla tego że złe, jest nienaturalny.“

„Znamieniem moralnem naszego pokolenia inteligentnego jest niemoc“ — powiada autor artykułu „O dogmat“ — jest to pokolenie Płoszowskich; potrzeba nam woli, potrzeba nam „dogmatu“, któryby sprawił, iżby nas było stać nie tylko „na burdę uliczną, na powieść w stylu naturalistów, ale i na dramat i na tragedyą“. „Niech znajdzie się choć pięciu takich — dodaje jeszcze tenże autor — którzy zechcą nazywać białe — białem, a czarne — czarnem; którzy ani dla usprawiedliwienia przyjaciela, ani dla siebie samego, nie nazwą występku niewinną zabawką, książki bezczelnéj, cynicznéj — pożyteczną i zdrową, a początek będzie zrobiony“. Owocem zaś tego działania będzie „zdrowie moralne podrastającego pokolenia“.

Bardzo dobrze! — nazwijmy białe — białem, a czarne — czarnem.

Jesteśmy pokoleniem, „którego znamieniem moralnem: niemoc;“ nie mamy woli i wskutek tego braku, każdy z nas podobny jest do „obluzowanego mechanizmu, w którym wszystkie sprężyny wiszą bezładnie.“ „Najpotężniejsze wpływy nie mogą nami wstrząsnąć głęboko; najsilniejsze bodźce wywołują w nas tylko poczucie własnéj niemocy.“

Tak jest i jest źle -- dla czego?

Bo żyjemy — odpowiada „Ateneum“ — „bez dogmatu,“ działamy „bez woli;“ bo nie usiłujemy „opanować siebie,“ przeciwnie, „pozujemy na zblazowanych“ i przybieramy, gwoli „mody złego,“ takie nazwy, jak „dekadenta“ itp. — stając się podobnymi do wyrostków, „którzy krztusząc się dymem palą papierosa z miną znawcy, aby naśladować starszych“...

Cóż jednak czynić, aby się wyleczyć z téj „niemocy,“ z tego „zblazowania“ i „dekadentyzmu“? — jaki ma być ów „dogmat,“ który wzmógłby w nas wolę; któryby wzrosłe nawet do „ogromnego napięcia“ namiętności potrafił utrzymać w rygorze i któryby sprawił, iżby człowiek bodaj w „upadku“ wolnym był od „upodlenia“?

Powinien to być dogmat kategoryczny i bezwzględny, wyższy od tych względnych i warunkowych sądów, z których składa się cała wiedza nasza.“

A więc wiara w Boga i w nieśmiertelność duszy; więc uległość względem przykazań bożych i ko-

ścielnych; więc uznanie Chrystusa za Najwyższego Prawodawcę ducha ludzkiego. Jego zaś nauki za najdoskonalszą filozofią moralną — czy tak?

Nie; nie ma tu o tem mowy. Aby przeciwdziałać „dążnościom rozkładowym“ i, równocześnie, posiąść moc zabezpieczenia siebie samego od złych wpływów, trzeba wierzyć, iż żyjemy dla czegoś, że mamy jakieś przeznaczenie;“ „trzeba wierzyć w jakiś wielki ideał, ku spełnieniu którego ludzkość dąży“...

Ależ — na litość — dla czego żyjemy? — jakiém jest to nasze przeznaczenie? — ku spełnieniu jakiego ideału zdążamy z ludzkością?

Nie ma odpowiedzi. Czyżby pragnący dogmatu panowie postępowcy z prasy nie umieli na te pytania odpowiedzieć wprost i wyraźnie? Owszém, umieją, lecz nie chcą; — żal im snać jeszcze wyzbyć się całkowicie ze starych nawyknień swoich, a może i wstyd przyznać zupełnéj słuszności tym, których wczoraj jeszcze „pokonywali“ wyrazami: „wstecznik,“ „zacofaniec“ itp. Wiedzą oni, że „wiedza, myśl mówi nam co i jak jest, zasadnicze atoli pytanie moralności brzmi; jak być powinno?“; wiedzą i o tém, że zostawić pytanie powyższe bez odpowiedzi, znaczy to zaprzeczyć istnienia moralności, bo w takim razie — „moralność rozwiewa się w zachcianki, wola przestaje istnieć, a razem z nią znika osobowość, — człowiek zaś zamienia się na maryonetkę, poruszającą się za pociągnięciem sznurka.“ Wiedzą o tém wszystkiém, powtarzam, a jednak nie określają ściśle ani przeznaczenia człowieka, ani ideału, do jakiego ludzkość dąży naprawdę, a przez to niedomówienie pozbawiają gruntu i moralność samą.

Bądźmy jednak otwarci i — porozumiejmy się raz nareszcie.

Dotknęliście, Szanowni Panowie, sprawy istotnie bardzo ważnéj; odsłoniliście rzeczywistą bolączkę moralną dzisiejszego „pokolenia inteligentnego“; przyznaliście, iż „pokolenie, któremu w ciągu szeregu lat wpajano, że wzbogacenie się i użycie, to nie tylko jedyny godny cel życia, ale i cnota prawdziwa, — przed którem ośmieszano ideały a wszelkie szlachetniejsze popędy nazywano donkiszoteryą“ — musiało dojść do „niemocy“ moralnéj; — to bardzo dobrze, lecz to dopiéro połowa zadania. Najtrafniejsza bodajby dyagnoza choroby, nie wyleczy chorego; dopiéro trafne i umiejętne zastósowanie odpowiednich środków leczniczych czyni ulgę i zdrowie przywraca. Dajcież więc środek taki.

Nie osiągniecie wszakże, wierzajcie, zamierzonego celu przy pomocy „eksperymentów“ pochodzenia filozoficzno-nowożytnego; wszak tyle już w tym kierunku pokuszeń spełzło na niczem...

Bo co nam po jakichś nowych receptach Desjardinsów? — co nam po nowych jakichś „stowarzyszeniach religijnych i moralnych“, kiedy mamy Kościół Chrystusowy? — co nam po jakiejś moralności, naciąganéj do „względnych i warunkowych sądów wiedzy“ kiedy mamy moralność religijną, bezwzględną i bezwarunkową? Wieszcz nasz, Mickiewicz, jeden z przepięknych utworów swoich („Rozum i Wiara“) zaczyna od słów: „kiedy rozumne, gromowładne czoło zgiąłem przed Panem, jak burzę przed słońcem, Pan je wzniósł w Niebo“. Tak samo i nam uczynić należy.

Chcemy dogmatu bezwzględnego i kategorycznego — wierzmy w Boga; chcemy „rozkaźników moralnych“, oto — Jego przykazania.

Nie „moda złego“ jest główną przyczyną osłabnięcia w nas woli i nie ona wyłącznie sprowadza upadek moralny; — zasadniczą przyczyną takiego stanu rzeczy jest brak znajomości dogmatów Wiary, brak wykształcenia moralnego. Kształcimy się na doktorów, adwokatów, inżenierów, pedagogów itd., ale nie kształcimy się na ludzi — w moralno-religijnem tego słowa znaczeniu; pochłaniamy stósy dzieł i broszur różnych Desjardinsów, a nie znamy nieraz Katechizmu.

Chcemy wzmódz w sobie wolę — starajmy się być ludźmi; chcemy być ludźmi — kształćmy się na ludzi. Bez znajomości fachu, nie ma fachowca — bez religii, nie ma człowieka.

Skończyłem. Czy autor artykułu „O dogmat“ przyzna mi racyą? Nie wiem, choć wyznaję, iż radbym szczerze, aby tak się stało. W każdym jednakże razie, uważam za właściwe wyrazić mu, w swojem i innych „wstecznikówˮ imieniu, podziękowanie za danie hasła do restauracyi woli i do poszukiwania „dogmatów moralnych“, na których ta wola oprzećby się i umocnić mogła; znak to bowiem, że przejadła mu się widocznie strawa pozytywno-bezwyznaniowa — że czuje się czczym, pomimo, iż spożył jéj wiele.

Z obrad komisyi podatkowéj.

Berlin, 1 grudnia.
(4 posiedzenie.)

Komisya przystępuje do dyskusyi jeneralnéj nad ustawą o podatku od majątku albo o podatku uzupełniającym.

Dep. Stengel (wolnokons.) proponuje zaprowadzenie podatku od spadku, deputowany Wuermeling (centr.) zaś chciałby uzyskać kwotę uzupełniającą przez większe opodatkowanie fundowanego dochodu w obrębie ustawy o podatku dochodowym.

Po dłuższéj dyskusyi nad tym przedmiotem odrzucono wniosek o zaprowadzenie podatku spadkowego wszystkiemi głosami przeciw 5.

Na propozycyą przewodniczącego bar. Huenego wybrano podkomisyą, która ma się zająć zbadaniem kwestyi, czy nie dałoby się przeprowadzić większego opodatkowania fundowanego dochodu w obrębie ustawy o podatku dochodowym.

Obrady nad podatkiem uzupełniającym toczą się jednakże w plenum swoim porządkiem daléj na przypadek, jeżeliby propozycye podkomisyi nie znalazły uznania w plenum.

Dep. Enneccerus (nar. lib.) oświadcza się przeciwko podatkowi uzupełniającemu, tak samo deputowani Herold (centr.), dr. Krause (nar. lib.), dr. Wuermeling (centr.), który powraca do swego żądania, aby przy podatku dochodowym opodatkować wyżéj dochód fundowany.

Minister Miquel broni podatku od majątku; dep. Buch (kons.) nie jest zasadniczym przeciwnikiem podatku od dochodu fundowanego; uważa atoli przeprowadzenie go za wątpliwe, gdy tymczasem droga podatku od majątku wydaje mu się praktyczniejszą.

Poseł nasz *prof. Schröder* przemawia za wyższem opodatkowaniem fundowanego dochodu, a przeciw podatkowi od majątku.

Minister Miquel życzy podkomisyi, aby zdołała stworzyć odpowiedni podatek od fundowanego dochodu, gdyż rząd starał się o to napróżno. Mówcy chodzi o cel tylko i dla tego nie obstaje uparcie przy téj lub owéj drodze.

Dep. hr. Limburg z Stirum (kons.) oświadcza, że jeżeli droga opodatkowania fundowanego dochodu okaże się niepraktyczną, trzeba będzie powrócić do podatku od majątku.

Przyszłe posiedzenie jutro o godz. 10 (§§ 6 do 12 ustawy o podatku od majątku.)

Koniec o godz. 3¼.

Sprawy sejmowe.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 1 grudnia.
(6 posiedzenie.)

Przy dzisiejszych obradach nad etatem zabrał pierwszy głos dep. dr. Buhl (nar. lib.) I on także poruszył kwestyą projektu wojskowego, zwracając uwagę na to, że stronnictwo narodowo-liberalne dotychczas uchwalało wszystkie zwiększone żądania na wojsko, co jéj ułatwiało nieograniczone zaufanie do kierownictwa spraw zagranicznych. Jeszcze teraz uważa stronnictwo narodowo-liberalne za błąd, by występować w zasadniczéj opozycyi w obec rządu, z drugiéj strony atoli uważa ono za swój obowiązek zbadać bez uprzedzenia projekt rządowy i w ten sposób też przystąpić do głosowania nad nim. Mówca oświadcza się też za dwuletnią służbą wojskową i przeciw systemowi urlopników do dyspozycyi, który słusznie wywołuje skargi na samowolę. Przy dwuletniéj służbie chodzi także o wpływ ekonomiczny mianowicie u rolnictwa, które bezustannie skarży się na brak robotnika. Mówca ubolewa w dalszym ciągu nad wycieczkami „Milit. Wochenbl.“ przeciw landwerze, zauważa atoli, że odmłodzenie armii jest rzeczą wielkiego znaczenia, ponieważ przy najbliższéj wojnie możnaby wysłać na pole walki młodych, nieżonatych ludzi. Zanim jednakże postawi się parlamentowi tak wysokie żądania, należałoby najprzód zbadać usposobienie i życzenia ludu i uwzględnić je. Pożałowania godnem jest to, iż dotychczas nie uwzględniono skarg na wojskowe przepisy karne. Przy nowych żądaniach wojskowych nie będzie można dostarczyć potrzebnéj liczby oficerów i podoficerów bez przyniesienia ujmy ich wykształceniu. I tutaj napotka całkowite przeprowadzenie rządowego żądania na niepokonane trudności. Mówca przechodzi następnie do etatu. Powołując się na wczorajszą mowę dep. Fritzena, mówca stwierdza upadek ekonomiczny i niepokojące położenie drobnego rzemieślnika. Przy etacie wojska i marynarki trzeba będzie ograniczyć się na najkonieczniejszych żądaniach. Dalszemu rozwojowi długów państwowych należy przeszkodzić w sposób energiczny.

Kanclerz hr. Caprivi, poprzestał na uwadze, że obawa, iż nowego projektu wojskowego nie będzie można przeprowadzić dla braku oficerów i podoficerów jest bezpodstawną, jak to udowodni w komisyi. Reforma wojskowéj ordynacyi karnéj zostanie prawdopodobnie parlamentowi przedłożoną w roku przyszłym. Co do etatu, to Izba musi zbadać, czy pozycyi z nadzwyczajnych wydatków, które mają być pokryte za pomocą pożyczki, nie można przenieść do ordynaryum.

Deput. Liebknecht (socyalny dem.) powraca do sprawy emskiéj depeszy i obstaje przy twierdzeniu, że została sfałszowaną. Mówca spodziewa się, że rząd zostanie zmuszony do rozwiązania parlamentu. W obec etatu zostaje stronnictwo mówcy wiernem hasłu: dla takiego systemu ani jednego żołnierza i ani grosza! Zamiast *videant consules* — woła mówca *videat populus*! Lud ma widzieć, że szkoda, jaką kraj już poniósł przez militaryzm, nie powiększy się, i że kraj nie upadnie.

Dep. dr. Frege (kons.) zwraca się przeciw socyalnéj demokracyi, zauważa, iż wprawdzie ustawa wojskowa jest kosztowna, że atoli należy polegać na zdaniu doświadczonych wojskowych. Mówca godzi się na wyższe opodatkowanie piwa, gdyż przez to położy się tamę „knajpiarstwu.“

Dalsze obrady jutro o godz. 12.

Koniec o godz. 5.

Ziemie Polskie.

* Okólnik. Czytamy w „Tygodniku“ piotrkowskim: „W tych dniach wszyscy naczelnicy powiatów w gub. piotrkowskiéj, oraz policmajstrowie miast Łodzi i Piotrkowa, otrzymali okólnik p. gubernatora piotrkowskiego, w którym polecono, ażeby w ciągu miesiąca, to jest od dnia 13 grudnia r. b. do dnia 13 stycznia r. p., dokonane były egzaminy wszystkich specyalistów, pracujących w fabrykach i zakładach przemysłowych, z umiejętności władania językiem ruskim lub polskim. Listy wyegzaminowanych osób mają być przedstawione władzom gubernialnym najpóźniéj dnia 1 stycznia r. p.“

— Pobiedonoscew znowu, jak słychać, zażądał od Rady stanu zwiększenia sum, przeznaczonych na pomnożenie szkół cerkiewno-parafialnych w guberniach północno i południowo-zachodniego kraju (Litwy i Rusi), oraz w guberniach syberyjskich, posiadających ludność nieprawosławną.

Ziemie słowiańskie.

* ***Białogród.*** W ostatnich czasach pisać zaczęto po dziennikach o układach Stolicy św. z Serbią i Czarnogórą. Pisano dość wiele — i prawie bez wyjątku, fałsze.

Traktat z Czarnogórą zawarty został przed ośmiu laty, w czasach, gdy sekretarzem kongregacyi *degli affari straordinarii* był obecny nuncyusz we Wiedniu. Prałatowi Galimbertiemu powierzoną była sprawa przedugodowych układów, a do ich szybkiego załatwienia przyczyniła się koncesya przez tego dyplomatę zrobiona rządowi w Cetynii, odnośnie do liturgicznego języka.

Na całem austryacko-słowiańskiem wybrzeżu Adryatyku u katolików łacińskiego obrządku przyjętym jest od niepamiętnych czasów starosławiański język (głagolica) we mszy św. i innych kościelnych obrzędach. Z biegiem czasu używanie jego zmniejszyło się, dzięki zmianie stosunków, a zwłaszcza napływowi Włochów i Słowian z innych dzielnic, nieużywających tego przywileju. Obecnie w pewnéj liczbie parafii tylko księża Chorwaci przy mszach uroczystych wygłaszają pewne części śpiewane po sławiańsku, a ciche części czytają po łacinie. Kiedy w r. 1884, z nadmorskiego pasma ziemi, odstąpionego przez Turków Czarnejgórze po bałkańskiéj wojnie, i zamieszkałéj przez półszosta tysiąca katolików, utworzono a raczéj wskrzeszono dyecezyą Antivari, rząd w Cetynii żądał od Rzymu odnowienia starego przywileju dla słowiańskiego języka w całéj dyecezyi. Ponieważ na znacznym jéj obszarze język ten był istotnie panującym niegdyś w rzymskiéj liturgii, Stolica św. zgodziła się w zasadzie i nakazała drukować w propagandzie słowiańskie mszały dla ks. Arcybiskupa Milinowicza i jego kleru. Zdaje się jednak, że wykonanie téj sprawy napotyka obecnie na trudności i przeszkody, z któremi przy zawarciu układu msgr. Galimberti się nie liczył.

Sprawa układów ze Serbią tak się przedstawia. Katolicy w tém państwie, w liczbie około 15,000, znajdują się pod protektoratem austryackim, a pod hierarchicznym zarządem księdza Biskupa z Diakowaru. Ksiądz Strossmayer nosi z tego powodu tytuł apostolskiego administratora Serbii. Dotychczas jednak organizacya katolickich gmin w tym kraju zostawiała wiele do życzenia. Ani władza duchowna, ani przedstawiciele Austryi, nie zdołali uzyskać dla katolików środków i pozwolenia na budowę kościołów, szkół, zakładów dobroczynnych, nie pomyśleli o przysłaniu kapłanów i Sióstr miłosierdzia. W Białogrodzie znajduje się w obrębie austryackiego poselstwa pokoik, przeznaczony na kaplicę i mieszka tam jeden kapłan; drugi, z jeszcze skromniejszą kapliczką, znajduje się w Kragujewaczu, a robią się starania o założenie trzeciej stacyi w Niszu. Wszystko to opłakane, a dla katolików przykre wielce. W tych warunkach nie dziw, że Stolica święta skorzystała z przychylnego usposobienia rządu białogrodzkiego, a zapewne i z pośrednictwa francuzkiéj dyplomacyi, aby zawiązać rokowania o uregulowanie położenia prawno-kościelnego katolików w Serbii i o ustanowienie tam samodzielnej hierarchii, bądź to biskupstwa (dotąd tytularnym Biskupem Białogrodu i Semendryi, ale bez juryzdykcyi władzy, był od roku 1870 Biskup-Sufragan w Zagrzebiu, ks. Pawlesicz, świeżo zmarły), bądź apostolskiego wikaryatu. Rezultatem układów będzie zapewne wyjęcie kapłanów katolickich z poddaństwa austryackiego i poddanie ich politycznie władzom serbskim, zarazem jednak uzyskanie dla nich i dla wiernych braknącego dotąd uznania ze strony państwa oraz moralnego i materyalnego poparcia.

Niemcy.

* ***Berlin***, 1 grudnia. *Program konserwatywny.* Zarząd stronnictwa konserwatywnego ogłasza w „Kreuz Ztg.“ program konserwatywny, zapowiadany od dość dawnego czasu. Z programu tego powtarzamy tutaj następujące ustępy: „Chcemy utrzymania i utrwalenia chrześciańskich zasad w ludzie i w państwie i uważamy praktyczny ich udział w ustawodawstwie jako konieczną podstawę wszelkiego zdrowego rozwoju. Państwo i kościół są od Boga ustanowionemi instytucyami; wspólne ich działanie jest koniecznym warunkiem zdrowia naszego życia ludowego. Uznajemy z jednéj strony prawo państwa do unormowania na mocy swéj zwierzchności stósunku do kościoła; z drugiéj strony nie chcemy gwałtu sumienia, a zatem niewłaściwego mieszania się państwowego ustawodawstwa do dziedziny wewnętrznego życia kościelnego. W myśl tego też będziemy bronili słusznego prawa ewangielickiego kościoła do samodzielnego regulowania swych urządzeń wewnętrznych. Wyznaniową szkołę ludową uważamy za podstawę ludowego wychowania i za najważniejszą rękojmię przeciw wzmagającemu się zdziczeniu tłumów i postępującemu rozluźnianiu się wszystkich węzłów społecznych. Walczymy przeciw panoszącemu się i rozkładającemu wpływowi żydowskiemu na nasze życie ludowe. Żądamy dla chrześciańskiéj szkoły chrześciańskiéj zwierzchności i chrześciańskich nauczycieli dla chrześciańskich uczniów. Potępiamy wybryki antysemityzmu..... Chcemy otrzymać dla prowincyi, powiatu i gminy samorząd, opierający się nie na powszechnem prawie wyborczem, lecz na naturalnych grupach i organicznych podziałach ludu.

---

(21)

Syrena.

Poemat w 10 pieśniach.

Napisał

Igor.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 277.)

Pieśń VI.

Podróż.

Noc letnia bladła nad drzemiącym grodem,
Lecz niezrażona bliskim słońca wschodem
Walczyła z rankiem, co dłonią nieśmiałą
Tunikę jutrzni przywdziewał wspaniałą.
Mieszkańcy grodu w godzinie tak wczesnéj
Śpią jeszcze, kiedy ptak zaledwie leśny
Pod swym zielonym zbudził się namiotem,
By Stwórcy wdzięcznym hołd złożyć szczebiotem.
Lecz kto podróżne w sercu knowa plany,
Sen niespokojny ma i przerywany,
Bo chęć rannego wstania mary plącze,
A duch, stróż czujny, kroki czasu rącze
Miarką znużenia ciała mierząc we śnie,
Często się myli i dzwoni zawcześnie
Pobudkę ranną. Umysł jeszcze senny,
Choć mu co chwila prują haft promiennéj
Fantasmagoryi, niby kuglarz wprawny,
Szkła w czarnoksięzkiéj snów latarni sławnéj
Coraz to spieszniéj zmienia i przekłada.
Wtem zegar bije i klamka zapada
Dla dalszych rojeń. Pokrzepione, świeże
Rozum znów zmysły pod komendę bierze.
Szczęsny zaiste, co już wczas z wieczora
Zebrał manatki swe, bo dziś nie pora
Przetrząsać biurek i szaf zakamarki,
Aby pospiesznie w miniaturce arki
Układać skarby ich i wzdychać w duszy
Za czarodziejskim fletem Orfeuszy,
Coby swym dźwiękiem w tobołek podróżny
W lot zwabiał drobiazg retentów przeróżny.
Lecz czas już napój ranny z alembika,
Co pod błękitnym całunkiem płomyka
Szepce godzinki, wytoczyć i łono
Rozgrzać nim lubo, bo w oddali pono,
Niby odległe w górach echo grzmotu,
Pierwsze zabrzmiały szmery kół turkotu.
Szmer monotonny ten powoli wzrasta,
Potęgowany senną ciszą miasta;
Już wpadł w ulicę, gdzie słychać wyraźnie
Tętent rumaków parskających raźnie.
Nagle umilkły koła i kopyta;
Wstrzymał się rydwan, a na nim wykwita
Twarz fiakra z ślazu spokrewniona kwiatem,
By wraz się sennym rozewrzeć *hiatem*.
Wsiadajmy żywo w ów rydwan usłużny,
Szepcąc Dawida znany psalm podróżny.

Jakże gród postać ma teraz niezwykłą!
Ulice, w których za dnia falą nikłą
Toczy się ludność ruchliwa mrowiska,
Przypominają wód suche łożyska.
Nabrzeżne domy, Argusy stuokie,
Drzemią odziane w milczenie głębokie;
Przez niedomknięte powieki okienic
Z rzadka przygasłym blaskiem świecąc źrenic.
A przecież jasny dzień już świta wkoło!
Wróble na drzewach świegocą wesoło,
A rój jaskółek, nim zacznie gonitwy,
Na wąskich gzymsach ranne swe modlitwy,
Jakby w zawody, prostą dzwoni nutą,
Lecz nader wdzięczną, snać szczerze odczutą.

Mijamy miasta wykwintne ulice.
Wóz nasz w przedmiejską wykręcił dzielnicę,
Kędy się wczesniéj budzi życie ranne.
Tutaj otwarte domków płuca szklanne
Chłoną już chłodek świeży; w drzwiach negliże
Migają białe, a po nieb szafirze
Kominy wstęgi rozwijają sine.
Już także jutrzni obwieścił godzinę
Sygnarek z wieży, w uliczkach przechodzień
Coraz to częstszy; wozy, które codzień
Przywożą miastu nabiał i warzywo,
Od bramy miejskiéj wloką się leniwo.
Wtém świst się rozległ z echem tajemniczém.
Nasz automedon zaciął konie biczem
I wjechał w bramę, czerwoną by piernik,
A w spiż okutą, jak morski pancernik.
Przez most zwodzony, przez fosy i wały,
Co gród żelazną obręczą ściskały,
Wypłynęliśmy na sielskie obszary,
Na które ranek wszystkie wylał czary.

Słońce już wstało, lecz zwieszone nisko
Nad widnokręgiem, sprawiało igrzysko
Cudne dla oka, na obłoczków falę
Rzucając złoty blask i całą skalę
Szkarłatu — zmienną, jak w kalejdoskopie,
O któréj pewnie każde szkólne chłopię
Cuda potrafi pleść w wypracowaniu.
Niebo z szeroko-widném o zaraniu
Tłem błękitnawém, w tiul gdzieniegdzie biały
Strojne, pogodny dzień wróżyło cały.
W dali wśród lśniących rosą łanów żyta,
W zielony burnus plantacyi spowita,
Sterczała dumnie olbrzymia pagoda,
W jasny tynk zdobna, widać jeszcze młoda
I zda się próżna, bo w dyadem szklanny
Odziała czoło, na którym Feb ranny
Jaskrawsze blaski rozpalał obficie,
Niż na sąsiedniéj sadzawki błękicie.
Ruch, którym wrzała w tak wczesnéj godzinie,
Łacno w niéj dawał rozpoznać świątynię
Bogini wieku, wiewładnéj pary,
Co nowém życiem świat natchnęła stary,
Nieścigły wiatrem polot dając ptaka
Stopie, co krokiem pełzała ślimaka.
Spieszmy coprędzéj, bo już z spiżu kute
Rżą tam rumaki, zdradzając swą butę
Ciągłém parskaniem. Widać niecierpliwe
Chcą na wiatr puścić białą swoją grzywę,
I lśniącym torem mknąć w orlim impecie,
By na dalekiéj gdzieś przystanąć mecie.
Teraz potrzeba mieć głowę na karku
I szybko działać, bo w strasznym jarmarku,
Co zwykł panować w przysionkach pagody,
Nie trudno szwanku lub jakowéj szkody,
Lub wstydu tego doznać i niesławy,
Że z rąk bucefał wyrwie się nam żwawy.
Jam właśnie na czas przybył, bo już dzwonek
Ostatni dźwięczał, kiedym wbiegł w przysionek
I zbrojny w świstek, okupiony złotem,
W parowóz wsiadał, zlany cały potem.
Wnet gwiznął potwór i już po równinie,
Snieżną parskając pianą, żartko płynie.
Jak fale wody, którą wiatr zawichrzy,
Li zwolna w pląs się ukołyszą cichszy,
Tak i wzburzone myśli ludzkiéj morze
Nie zaraz spokój swój odzyskać może,
Wreszcie wybrnąłem z myśli matecznika.
Wzrok bystry duszy, jak światło promyka,
W lot mil pięćdziesiąt przebiegł błyskawicą
I nad nieznaną zawisł okolicą,
Która dziś ledwie o wieczornym zmroku
Zabłysnąć miała cielesnemu oku.
Wśród ogródkowéj widziałem zieleni
Wytworne domki, lśniące od promieni
Słonecznych; w dali lekko rozigrane
Błękitne morze srebrną suło pianę,
A na wybrzeża szczerozłotym piasku
I tuż w szumiącym wonnych sosen lasku
Snuły się w grupach damy i dziewice,
Wodząc po morskiéj topieli źrenice.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Chcemy mieć monarchią z łaski Bożéj nienaruszoną i walczymy, przy prawnie zabezpieczonéj wolności obywatelkiéj dla wszystkich i przy skutecznem współdziałaniu narodu w ustawodawstwie, przeciwko wszelkim zakusom, aby monarchią ograniczyć na korzyść parlamentarnego systemu... Oświadczamy się za rozsądną oszczędnością we wszystkich wydatkach publicznych w celu utrzymania ekonomicznego dobrobytu i siły podatkowéj ludu. W sile zbrojnéj niemieckiego ludu widzimy niezbędny warunek potęgi narodu i utrzymania pokoju.“ W dalszym ciągu zaznacza program konserwatywny stanowisko stronnictwa wobec polityki kolonialnéj, wobec ustawodawstwa robotniczego i zadań socyalno-politycznych, żądając wzmocnienia stanu średniego w mieście i na wsi i usunięcia faworyzowania wielkiego kapitału pieniężnego. Program żąda dla rólnictwa utrzymania ochrony ceł dotychczasowéj, a dalszéj w przyszłości. Dla przemysłu chce on również utrzymania, a gdzie potrzeba, wzmocnienia cła, ochronnego, dla rzemiosła zaś zaprowadzenia wykazu uzdolnienia, wzmocnienia cechów i związków cechowych. Interesa giełdowe należy oddać pod nadzór państwowy przez ordynacyą giełdową. Program występuje przeciw grze giełdowéj i żąda powstrzymania jéj. W końcu zwraca się program przeciw socyalistycznym dążnościom i niesumiennéj prasie, podkopującéj znaczenie państwa, kościoła i społeczeństwa i kończy się słowami: „Wysoka część dla chrześciaństwa, monarchii i ojczyzny, obrona i popieranie wszelkiéj uczciwéj pracy, utrzymanie usprawiedliwionéj władzy, oto najwyższe zasady, które niemieckie stronnictwo konserwatywne wypisało na swym sztandarze!“

— Wedle informacyi „Frankf. Ztg.“ ma nastąpić zmiana w organizacyi administracyi kolei państwowych w tym kierunku, że w miejsce istniejących 11 dyrekcyi kolejowych zostaną ustanowione trzy jeneralne dyrekcye z siedzibą w Berlinie, Bydgoszczy i Kolonii. Atrybucye urzędów komunikacyjnych mają zostać znacznie rozprzestrzenione i zamienione w dyrekcye komunikacyjne (Betriebsdirectionen). Reforma ta wejdzie w życie z dniem 1 kwietnia 1894 r.

— Przyszły walny wiec katolików niemieckich ma się odbyć w Wyrcburgu, jak donosi „Germania.“

Rosya.

* „Polit. Corr.“ dowiaduje się, iż wiadomość, jakoby carewicz Mikołaj podczas ostatniego pobytu w Atenach zaręczył się z księżniczką Maryą, córką królestwa greckich, nie znajduje potwierdzenia w dobrze poinformowanych kołach.

Bułgarya.

* Znany publicysta rosyjski i exdyplomata Tatiszczew ogłasza w „Ross. Wiestniku“ studyum o turecko-bulgarskich stósunkach, jak one ukształtowały się w czasach ostatnich w obec Rosyi. Główną treścią studyum jest przyznanie, że wpływ Rosyi na Bałkanie znacznie się zmniejszył, czego dowodzi między innemi podróż Stambułowa do Carogrodu w zamiarze zakomunikowania sułtanowi i ministrom tureckim skradzionych z archiwum poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie papierów, i nastraszenia ich widmem niebezpieczeństwa, grożącego ze strony Rosyi państwu otomańskiemu. Z tego, że Stambułow jest zaciekłym wrogiem Rosyi, nie należy wnioskować, jakoby zbywało mu na zdolnościach dyplomatycznych, a kalkulacye jego zastraszenia Rosyi nie chybiły celu, co już świadczy o zmyśle politycznym ministra bułgarskiego. Po wizycie Stambułowa zaproszono pospiesznie jenerała Brialmonta do Carogrodu, a ten po dokładném zbadaniu Dardanellów i Bosforu sporządził nowe plany obwarowania cieśnin morskich. Rosya — pisze daléj Tatiszczew — nie powinna na to pozwolić, aby Turcya, jéj nierzetelna dłużniczka, zaciągnęła wielką pożyczkę specyalnie na cele skierowane przeciw Rosyi... Godném jest uwagi, że exdyplomata rosyjski, pomimo że z Petersburga wysłano w swoim czasie jeden komunikat za drugim celem przekonania świata o sfałszowaniu dokumentów bukaresztskich, wspomina o tych dokumentach w ten sposób, jakoby nie powątpiewał wcale o ich wiarogodności.

Cholera.

Komisarz sanitarny na obwód nadodrzański ogłasza, że utworzone we wrześniu i październiku stacye choleryczne w obwodzie nadodrzańskim, między niemi w Frankfurcie n. O., w Kistrzynie, Landsbergu, Czarnkowie i Nakle, z dniem 27 b. m. zniesione zostają.

W Warszawie w ciągu tygodnia, od dnia 19 do 28 listopada, w szpitalach warszawskich umarło na cholerę 3, w tém 2 żydów, zachorowało 5, wyzdrowiało 6, pozostało chorych 16, w tém jeden żyd.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego na powiat Szamotulski odbędzie się w Szamotułach w lokalu pani Zapałowskiéj w niedzielę dnia 4 grudnia b. r. o godzinie 4 po południu. O liczny udział prosi

Komitet powiatowy.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj na powiat Żniński odbędzie się w Żninie w hotelu p. Siuchnińskiego w poniedziałek dnia 5 grudnia o godzinie 10 przed południem.

Ks. Osiński, prezes Komitetu.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, piątek 2 grudnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król mianował asesora rejencyjnego dr. iur. Baereckego w Szczytnie landratem.

* **Zwracamy uwagę** czytelników naszych na odczyty znanego oryentalisty, lingwisty i literata p. Jana Grzegorzewskiego, które odbędą się w dniach 9 i 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali Bazarowéj. Dochód na cel Ochronek na Zagórzu. Treść każdego odczytu będzie bardzo urozmaiconą, zawierać będzie ustępy z podróży prelegenta po wschodzie, jako i utwory nowelistyczne, oparte na tle stósunków wschodnich. Ogólny tytuł: „Z pod nieba wschodniego“. Bliższe szczegóły zobacz w inseratach.

* **Silny śnieg** począł dziś padać od rana przy ostrym wietrze południowo-wschodnim; barometr opadł do 753 mm i to po raz pierwszy od czasu wysokiego ciśnienia w jesieni. Termometr opadł prawie do zera.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro w sobotę po raz pierwszy dramat Vossa „Ewa“. W nim szósty występ p. Rygera.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Według** rozporządzenia prezesa rejencyi poznańskiéj z dnia 25 listopada r. b. nie wolno bydła i trzody chlewnéj na targ spędzać do bud dzierżawcy oberży Jakoba Flantera, lecz, aż do dalszego rozporządzenia, w oborach i innych lokalnościach na tutejszym targu bydlęcym.

* **Żołnierze** postrzeleni w wili Gehlena mają się lepiéj; ziarnka śrótu nie dostały się zbyt głęboko.

* **W miesiącu** listopadzie przyaresztowano w Poznaniu ogółem 123 żebraków.

* **Sroda.** W przyszłą niedzielę dnia 4 grudnia wieczorem o godzinie 7 na sali p. Hüttner urządza tutejsze Towarzystwo Przemysłowe uroczystość Mickiewiczowską z następującym programem: 1) Spiew. 2) Zagajenie przez prezesa. 3) Odczyt księdza M. ze Srody. 4) Spiew i deklamacye. 5) Wykład pana G. z Czerlejna. 6) Spiew i deklamacye. Gości mile zaprasza Zarząd.

* **Lwówek.** Udział przy wyborach do Rady miejskiéj był bardzo słaby. Tak naprzykład w klasie III na przeszło 100 uprawnionych do głosowania, stawiło się tylko 15 wyborców. Wybrani zostali: w klasie I kupiec Jakub Reisner, w II klasie obywatel Fryderyk Gerlach, w III klasie aptekarz Seweryn Łabędzki.

* **Z Mixtatu** donoszą do gazet niemieckich o prawdziwem zdziczeniu młodzieży tamtejszéj. Skotarki Jerczyński, Myciek, Harabasz i kilku jeszcze innych, wszystko chłopacy, *którzy dopiero niedawno ławy szkólne opuścili*, kradli swym chlebodawcom jawnie siano, zboże, sér, chleb, grożąc im, w razie doniesienia do policyi, podpaleniem. Banda ta puszczała się i do obcych domów na kradzież, udawała się nawet na jarmarki i tam prowadziła swe haniebne rzemiosło. I tak w Grabowie na jarmarku skradli rozmaite rzeczy i dwie pary butów. W Mixtacie, mianowicie wieczorem, nikt nie był pewien, czy go nie napadną. Ze stojących przed oberżami wozów ściągano co się dało. Powracającéj po dwóch latach z Saksonii z uciułanym zarobkiem kobiecie, skradli wszystko, co miała, między tem 70 zaoszczędzonych marek. Inną kobietę idącą do Kotłowa, pobili i skradli jéj kożuch. Ostatecznie przytrzymano młodych rawiczników i odstawiono w kajdankach do Ostrowa. — W ogóle, pisze korespondent do „Pos. Tagbl.“ nauczyciele nie mogą nic dobrego powiedzieć o dzieciach w okolicy tutejszéj wypuszczanych ze szkoły!“ Oj prawda! ta szkoła dzisiejsza!

* **W Wągrówcu** dnia 4 grudnia r. b. o godzinie 5 wieczorem w sali p. Paszewskiego będzie miał wykład ks. proboszcz Stagraczyński „O hypnotyzmie“. Dochód przeznaczony na gwiazdkę dla biednych dzieci. O liczny udział prosi uprzejmie Komitet.

* **Wałcz.** W Tucznie zgorzały w nocy z piątku na sobotę trzy gospodarstwa, przez co 5 rodzin pozbawionych zostało dachu i straciło swe mienie. Spaliło się również i wszystko bydło, a obok tego znalazł śmierć w płomieniach kowal B., który pobiegł do chlewa, aby ztąd kozę wyprowadzić. Nieszczęśliwy udusił się w dymie.

* **Toruń.** Zamknięcie granicy polskiéj i ograniczenie komunikacyi na Aleksandrowo, a przytém zakaz dowozu wiktuałów na tygodniowe targi z Polski do Torunia daje się bardzo we znaki tutejszemu miastu. Wiktuały, a szczególniéj masło, jaja, drób, podrożały niesłychanie. Obecnie, gdy niebezpieczeństwo przeniesienia cholery z zagranicy ustało, słusznie mieszkańcy tutejsi dopominają się zniesienia tych ograniczeń i zakazów.

* **Opole.** Nowe Towarzystwo polsko-katolickie zostało założone w Chrościcach, wsi położonéj 3 mile od Opola, a liczącéj około 4000 mieszkańców. Na czele Towarzystwa stanęli dzielni mężowie. Prezesem jest gospodarz p. Piotr Kulig, zastępcą prezesa p. Adamiec, pisarzem p. Michał Kokot, zastępcą p. Leopold Gałuszka, skarbnikiem p. Gabryel Gałuszka, ławnikami pp. Ignacy Kokot i Szymon Kwosek.

* **Lwów.** Dr. Emil Habdank Dunikowski, profesor i dziekan Uniwersytetu Lwowskiego, prezes polskiego Towarzystwa przyrodników imienia Kopernika, powróciwszy w tych dniach z podróży po Ameryce, będzie miał w niedzielę dnia 3 grudnia w wielkiéj sali ratuszowéj odczyt p. t. „Od Atlantyku do Pacyfiku“ na rzecz Towarzystwa Pomocy Naukowéj.

* **Tragedya.** Przed kilku dniami w Serecie na Bukowinie zachorowało sześcioletnie dziecko Ileny Ihalniczuk na dyfteryę. Biedna wieśniaczka zawezwała pomocy lekarskiéj dla swego jedynaka i usłyszała z ust szanownego eskulapa niepocieszną wiadomość o nieuleczalności choroby i o koniecznéj śmierci dziecięcia. Zrozpaczona matka zwróciła się z modlitwą o pomoc do Boga. Dzień i noc klęczała przy łóżku chorego dziecięcia, jenakże nieubłagalna choroba przemogła i zaczęła się straszna agonia. Ilena pobiegła do cerkwi zapłacić podzwonne. Wróciwszy do domu, zapaliła gromnicę i wcisnęła ją do rączki umierającego chłopca, sama zaś ukłękła przy łóżku i zaczęła odmawiać modlitwę za konających. Dzwony cerkiewne odezwały się żałośnie, Ilena rwała włosy z rozpaczy i z wycieńczenia sił po długiem niewywczasie i żalu zemdlała. Tymczasem dziecię zmarło. Gromnica opadła na poduszki, od jarzącego światła zapaliło się łóżko i wszystkie sprzęty w ubogiéj izdebce i biedna matka spłonęła wraz z ciałkiem swego jedynaka.

* **Włocławek.** Budowa katedry postępuje nieustannie. Rzemieślnicy, wykończający wnętrze świątyni, pracują gorliwie i pospiesznie, ażeby przybytek Pański jak najprędzéj był gotów. Roboty stolarskie, ślusarskie i artystyczne zarząd budowy zamówił w znacznéj części w Warszawie. Między innemi obstalunkami wykonywane są również u nas okna dla katedry włocławskiéj, z których szczególniejszą zwraca uwagę olbrzymie okno do wielkiego ołtarza w stylu gotyckim, przedstawiające koronacyą Matki Boskiéj. Wspaniałe stare witraże katedralne, pochodzące z XIV wieku, wielkiéj artystycznéj wartości, dano jednemu z tutejszych zakładów artystycznych do odnowienia i dorobienia odpowiednich do całości części. Zupełne wykończenie katedry spodziewanem jest dopiero za dwa lata.

* **Warszawa.** Zamiar przeniesienia do Warszawy europejskiego jarmarku na futra ma coraz pomyślniejsze widoki, i nawet zdaje się, że już w roku przyszłym będzie urzeczywistniony. Dwaj poważni ajenci hurtowego handlu międzynarodowego futrami, pp. Lepow i Wanziger bawili w naszem mieście w celu dokładniejszego zbadania warunków miejscowych. Pierwszy z nich, p. Lepow oglądał kilka placów na krańcach miasta, ażeby w razie przeniesienia jarmarku do Warszawy wybrać najdogodniejszy punkt do urządzenia składu przywożonego towaru. Podobno cała sprawa ma być przedstawiona Towarzystwu popierania przemysłu i handlu w Petersburgu, aby wyjednać poparcie w sferach decydujących. P. Lepow jest jednym z głównych ajentów, zawierających tranzakcye na jarmarku w Niżnim Nowogrodzie.

† **Helena z Kołyszków hr. Tyszkiewiczowa** zmarła po długich cierpieniach w dniu 30 listopada w Warszawie. Pogrzeb odbędzie się w sobotę. „Kuryer Warszawski“ nazywa ją „cichą filantropką,“ na dowód czego przytacza fakt następujący: „Od pięciu lat na ręce znanego chirurga, profesora K., wpływała corocznie suma 750 rubli, z których 500 rubli szło na opłacenie wpisów studentów uniwersytetu, a 250 rubli dla uczniów gimnazyów. Pośredniczący w rozdawnictwie tego funduszu profesor był zobowiązany do ścisłéj tajemnicy co do nazwiska nieznanego filantropa. — Pewnego razu wdzięczna młodzież ułożyła nawet rodzaj dziękczynnego adresu. Obecnie, gdy szlachetna ofiarodawczyni nie żyje, wyjawienie nazwiska staje się możliwem. Była to zmarła nocy wczorajszéj ś. p. hrabina T. szkiewiczowa, osoba znana z wielkiéj ofiarności na polu dobroczynnem, trzymająca się ściśle ewangelicznéj zasady: „niech nie wie lewica, co czyni prawica“. Przed pięciu laty profesor K. dokonał operacyi na choréj hr. T., wdzięczna przeto pacyentka postanowiła od téj pory corocznie składać 750 rs. dla niezamożnéj uczącéj się młodzieży. Cześć pamięci zacnéj matrony!“

* **Pojedynek** o pisownię miał się odbyć pomiędzy pisarzami madziarskimi, Heinrichem i Ballagim. Pierwszy twierdził, że się pisze „Attila“, a drugi że „Atilla“. Polemikę prowadzono z taką iście madziarską zawziętością, iż Ballagi zniecierpliwiony posłał zwolennikowi dwóch „tt“ — sekundantów. Heinrich ustąpił i przy spisywaniu protokułu oświadczył, że przeciwnika swego obrazić nie myślał. Tym sposobem świat się nie dowie, czy należy pisać „Attila“ czy „Atilla“. A rzecz to przecież niesłychanéj wagi!

* **Odszkodowanie.** Z Londynu piszą: Kelnerka, zaproszona listownie do Edynburga przez swego znajomego, który obiecywał ożenić się z nią w ciągu ośmiu dni, po przybyciu na miejsce zaniosła skargę, żądając wypełnienia obietnicy lub wynagrodzenia za straty i zawód kwoty 6000 funtów szterlingów. Gdy zaś oskarżony udowodnił, że napisał list po pijanemu, został skazany na odszkodowanie w sumie 5000 funtów szt. W tego rodaju sprawach sędziowie angielscy nie pozwalają na żarciki.

* **W dzień wyboru** prezydenta w New-Yorku panowało wzburzenie, jakiego najstarsi ludzie nie pamiętają przy innych podobnych okolicznościach. Ruch największy ześrodkował się na tak zwanym Printinghouse-square, czworokącie, graniczącym od strony północnéj z ogrodem miejskim City Hall Park i gmachem pocztowym, a z trzech innych zawartym pomiędzy pałacami znaczniejszych dzienników, jako to: „New-York State-Journal“, dwudziestopiętrowym budynkiem „N. Y. World“, ponurym gmachem „New-York Sun“, pałacem „Tribune“, „Morning Post“, „Sun“, „New York Herald“, „Review“, New-York Times“. Na fasadzie wszystkich tych gmachów były wywieszone olbrzymie tablice dla obwieszczenia biuletynów. Niektóre dzienniki drukowały je, inne w karykaturach obznajmiały z sytuacyą i bawiły widzów, zapełniających szczelnie skwer cały. „World“ przed gmachem swoim ustawił tekturową drabinę wysokości sześciu pięter, uwieńczoną u góry fotelem prezydyalnym. U stóp drabiny były podobizny dwóch kandydatów: w miarę jak zyskiwali większość, to Cleveland, to Harrison, wdrapywali się wyżéj po drabinie. Ewolucyom tym towarzyszyły przyjazne lub wrogie, stósownie do przekonań politycznych, okrzyki tłumu. Widowisko to trwało od godz. 8 z rana do 1 godz. po południu, a zapał i uwaga tłumu nie osłabły ani na chwilę. Podobne zbiegowiska można było widzieć na wszystkich znaczniejszych ulicach Nowego Jorku.

* **Kalendarz.** Jutro w sobotę 3 grudnia św. Franciszka Ksaw.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 52. Zachód o godzinie 3 minut 47.

* ***Białcz,*** w listopadzie. Cholera! cholera! — oto złowieszcze owo do niedawna, nie fałszywego alarmu, hasło.

I stanął nam na myśli obraz mistrza naszego we Wallenrodzie:

. . . . . owa . . . dziewica
W bieliźnie, z wiankiem ognistym na skroniach;
Czołem przenosi białowiezkie drzewa,
A w ręku chustką skrawioną powiewa.
Stąpa... na sioła i bogate miasta: —
Gdzie nogą stąpi świeży grób wyrasta.

Mistrzowsko, wzniosło groźny, a prawdziwy obraz! Tym razem, przejście dziewicy onéj groźnéj, dość łagodne w stósunku do innych jéj przejść było. Nie wiemy jednak co przyszłość najbliższa jeszcze przynieść może. We wszystkiem powiedzmy: palec Boży! Ale być bezradnym w takim razie, nieroztropna.

I zaiste, Rada np. takiego miasta Hamburga, (o ile opisywano, i jeśli po ludzku ma się sądzić), świadectwa sobie świetnego nie dała. W ogóle jednak gdzieindziéj przyznajmy, że zabiegi rządu i władz zrobiły snać swoje. Ale i niektóre osoby prywatne wedle stanowiska swego dobro bliźnich mające w swéj pieczy, podjęły na własną rękę ofiary i środki zaradcze na przypadek nawiedzin owego groźnego posła. I tak hr. Marceli Żółtowski z Czacza, patron kościołów w Czaczu i Białczu, wybudował kaplice pogrzebowe na cmentarzach grzebalnych, które w obydwóch miejscowościach nie zbyt daleko od wsi i kościoła są położone, — aby w razie zarazy ciała zmarłych jak najprędzéj w przyzwoite miejsce mogły być przeniesione, i aby tak w możebny sposób zmniejszyć grozę chwili. Czyn ten przezorności i wzniosłego serca bez dalszych słów sam się w swéj wartości przedstawia.

I gdy o rozstrzygnięcie kwestyi socyalnéj rzecz się toczy, to pewna, że, o ile od osób wyżéj stojących zależy, przy podobnem usposobieniu, gdyby ono ogólnie i u wszystkich panowało, takowa pomyślnie zakończyćby się musiała.

Kaplica pogrzebowa w Białczu jest jak sam Kościół w stylu romańskim wystawiona. Ma długości 10 metrów, szerokości 6 metrów. Cała jest sklepiona; wysokość do sklepienia 6 metrów. Ramy okien żelazne. Jest także ołtarz z mensą, a ta z jednego kamienia. Cała budowa bardzo się pięknie przedstawia. Zasługą to pana Łakińskiego, budowniczego z Kościana i współpracownika jego, pana Boreckiego. Uznania wszelkiego godna i znajomość rzeczy i przykładna pilność we wykonaniu dzieła, a nadto, co nie zawsze bywa, kaplica w kilkunastu tygodniach i na czas wystawioną została.

Druga kaplica w Czaczu, wykonaną jest w tychże mniej więcéj rozmiarach, lecz w stylu gotyckim, i to znów odpowiednio do samego kościoła, przez p. Sobeckiego, budowniczego ze Smigla.

A tak przybyły naraz dwom parafiom: w Białczu i Czaczu dwie kaplice, dwie ozdoby i budowle, szczególniéj na czas epidemii nieocenionéj użyteczności. Za co też parafianie i ich rządzcy dla wspaniałomyślnego Patrona szczerą przejęci są wdzięcznością.

A choć dotąd, dzięki Bogu, poseł on groźny nas minął — i oby nie nawiedzał wcale — a tak kaplice owe dotąd nie były użyte, — to przeświadczenie przecież mamy, iż się u nas stało wedle rady onéj, że „strzeżonego Pan Bóg strzeże.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **O kancyonale ks. dr. Surzyńskiego** dla polskich kościołów katolickich, wydanym świeżo w drukarni Fr. Pusteta w Ratysbonie, ks. Antoni Nowowiejski, profesor seminaryum płockiego w nr. 46 warszawskiego „Przeglądu Katolickiego“ tak się wyraża:

„Zapowiadany oddawna i oczekiwany kancyonał ks. dr. Surzyńskiego wyszedł z druku. Dzieli się na dwie części: *Processionale i Funebrale*, obejmujące wszystko to, co na parafiach potrzeba kapłanowi i organiście śpiewać. Niektóre pieśni i urywki liturgiczne są na śpiew polifoniczny dodatkowo rozłożone. Wszystkie dogodności możliwe w tym kancyonale są zastósowane. Przytém jest to *najpoprawniejszy z dotychczas wydawanych kancyonałów*, tak pod względem prawno-liturgicznym, jak i technicznym. Papier, oraz druk tekstu i nut może zadowolnić najwybredniejsze oczy; dość powiedzieć, że drukował go Pustet w Regensburgu, wydawca tylu pięknych ksiąg liturgicznych. *Kapłani z słabym wzrokiem* szczególniéj przyjmą ten kancyonał z przyjemnością dla jasnego i wyraźnego druku. Cena bardzo przystępna (3 m., z oprawą 4,20 m., ze złoconym brzegiem 4,50 m.)

Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby kancyonał ten, wydany przez znakomitego znawcę śpiewu liturgicznego i wydawcę dzieł, mających jedność i poprawność tego śpiewu u nas na celu, wszędzie został przyjęty, dla ujednostajnienia śpiewu w tych miejscach, gdzie rytuał piotrkowski obowiązuje.“

* **Tygodnika Powieści** wyszedł nr. 9 i zawiera: Wdowa po kasyerze, powieść przez autora rodziny Lanquierów i odźwiernéj z Altfortville, przekład z francuskiego (ciąg dalszy). — Biała Róża, powieść przez Maurycego Jokaja, przekład z węgierskiego (ciąg dalszy).

* **Muzyki Kościelnéj** wydawanéj przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 11 i zawiera: Artykuły: Okólnik ks. Biskupa bazylejskiego (dokończenie). — Kompozycye kościelne starych mistrzów na koncercie „Lutni“ warszawskiéj. — Korespondencye: Z Kozienickiego. — Z Rąbinia. — Literatura: Kancyonał ks. Surzyńskiego. — Officia Propria SS. Patronorum Regni Poloniae et Sueciae z melodyami. — Nowsze wydawnictwa. — Rozmaitości.

Dodatek muzyczny: Preludyów na organy ks. Surzyńskiego część II.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 1 grudnia.

BAZAR. Stablewski z Chłapowa, Stablewski z Ceradza, hr. Dąbski z Kaczkowa.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Szymański z Bielawy, Müller z Lipska, pani Duszyńska z Torunia, Bleeker-Kohlsaat z żoną ze Słupi, Maiwald z Berlina, Bauermeister z Wrocławia, Berend z Hamburga, Bielski ze Stralsundu, Toporski z Biskupic.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Ks. proboszcz Jastrzębski z Liszkowa, baron Graeve z Borku, Szafarkiewicz z Mileszew, pani Głogowska z siostrą z Rawicza, Chełmicki z Małachowa, Kalkstein z Krakowa, Wize z Jeżewa, Tarnowski z Inowrocławia.

Telegram giełdowy.

Berlin, 2 grudnia 1892 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	1	2
Pszenica spok.		
na grudzień . .	153 —	153 —
na kwiecień-maj	154 75	155 —
Żyto słabo.		
na grudzień . .	133 25	133 25
na kwiecień-maj	134 50	134 50
Oléj rzep. spok.		
na grudz.-stycz.	50 80	50 90
na kwiecień-maj	50 90	51 —
Okowita spok.		
eksportowa .	31 50	31 50
na grudz.-stycz.	30 80	30 60
na styczeń-luty .	30 80	— —
na kwiecień-maj	32 30	32 30
na maj czerwiec	32 70	32 70
na czerw.-lipiec .	33 20	33 20
spożywcza . . .	51 -	51 —
Owies		
na grudzień . .	140 25	138 75
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	450	150
okowity kw. ekp.	,000	60,000
„ „ spoż.	,000	

	30	1
Niem. 3% poż. pań.	86 —	85 80
Consol. 4% . .	106 80	106 90
Consol. 3½% .	100 20	100 20
Pozn. 4% l. zast.	101 70	101 70
Pozn. 3½% l. zas.	96 50	96 40
Pozn. listy rent.	103 —	103 —
Poznań. oblig. .	95 40	95 30
Austr. banknoty	169 85	169 85
Austr. renta srbr.	82 50	82 50
Ros. banknoty .	200 75	200 40
Ros. listy zastaw.	99 10	99 10
Pols. 5% lis. zas.	63 60	63 50
Pols. likw. lis. zas.	61 30	62 25
Węg. 4% renta zł.	96 —	95 90
Węg. 5% „ pap.	85 30	85 70
Austr. kred. akcye	168 10	167 60
Lombardy . . .	39 50	39 40
Disconto com. .	182 50	180 40
Usposobienie:		
słabo.		

Szczecin, 2 grudnia 1892 roku. (Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	1	2
Pszenica niezm.		
na grudzień . .	147 —	147 —
na kwiecień-maj	152 50	153 —
Żyto niezm.		
na grudzień . .	127 —	127 50
na kwiecień-maj	132 —	132 25
Oléj rzep. spok.		
na grudzień . .	50 75	50 75
na kwiecień-maj	51 25	51 25

	1	2
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	30 20	30 —
na grudzień . .	29 60	29 40
na kwiecień-maj	31 50	31 40
Petroleum		
w miejscu . . .	10 10	10 10

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Podgórna ulica nr. 12.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Stan powietrza.

Dnia 1 grudnia 1892 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. Cels.
Mulaghmore	758	Płn Płn Z. 4	zachm.	7
Aberdeen	758	Z.Płn.Z. 8	pół zachm.	1
Chrystiansund	747	Z.Płn.Z. 6	pochmurno	0
Kopenhaga[1])	754	Z. 7	pogodnie	1
Sztokholm	743	Z. 6	zachm.	2
Haparanda	736	Płn. 6	zachm.	—3
Petersburg	738	Płd Z. 3	pogodnie	1
Moskwa	752	Płd Z. 1	zachm	- 3
Kork. Quenst.	757	Z.Płd.Z. 5	deszcz	11
Cherbourg	766	PłdZ. 3	zachm.	9
Helder	761	Z.Płd.Z. 6	pochmurno	6
Sylt[2])	756	Z.Płn.Z. 5	śnieg	2
Hamburg[3])	760	Z.Płd.Z. 4	pół zachm.	1
Swinoujście[4])	757	Z.Płd.Z. 5	zachm.	2
Nowyport	752	Z. 3	pogodnie	2
Kłajpejda[5])	748	Z. 6	pochmurno	5
Paryż	769	Płd. 2	zachm.	2
Monaster	763	Z.Płd.Z. 4	pół zachm.	0
Karlsruhe[6])	770	Płd.Z. 2	pochmurno	—1
Wiesbaden[7])	768	spokojnie.	zachm.	0
Monachium	769	Płd Z. 3	pół zachm.	—2
Kamienica	766	Z.Płd.Z. 4	pogodnie	—1
Berlin[8])	762	Z. 3	zachm.	2
Wiedeń	768	Z. 6	pół zachm.	1
Wrocław	762	Z. 3	pochmurno	2
Ile d'Aix	770	Płd.W. 3	mgła	5
Nica	765	W. 2	pogodnie	4
Tryest	766	W.Płn W. 2	zachm	7

[1]) Parno. [2]) Deszcz i śnieg. [3]) Wieczorem śnieg i deszcz. [4]) Nocą deszcz i grad. [5]) Nocą deszcz i grad; krótka burza. [6]) Sron. [7]) Sron. [8]) Wieczorem deszcz.

Pogląd na stan powietrza.

Zniżka, jaka wczoraj leżała ponad północną Skandynawią, postąpiła ku W. do morza białego, a tymczasem trwa daléj przy wybrzeżu niemieckiem niespokojne powietrze. Nowa zniżka zbliża się na Z. od Irlandyi, gdzie barometr spadł znacznie. Powietrze w Niemczech jest przy wybrzeżu przy słnych i burzl wiatrach z Z. i PłdZ. pochmurne, wewnątrz kraju przy głównie słabym powiewie z Z. i PłdZ. poczęści pogodne, na Z. zimniejsze, na W. cieplejsze. Tu i owdzie zaszedł opad. W Niemczech środkowych i północnych nie ma mrozu. Kłajpeda melduje burzę.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu

w grudniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w. Cel.
1. Po połud. 2	754,8	PłdZ. silny	pół pogodnie	+ 2,6
1. Wiecz. 9	754,1	PłdZ silny	zachm.	+ 0,7
2. Rano 7	746,3	PłdPłdZ. silny	zachm.[1])	— 0,5

[1]) Nocą i rano śnieg.

Dnia 1 grudnia maximum ciepła + 2,9° Cel.
„ 1 „ minimum „ + 0 6° „

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. października 1892 roku.

Odchodzą.	Przychodzą.
Poznań-Krzyż.	
6,48 rano.	4,43 rano.
10,35 przed poł.	7,40 rano.
12,50 w poł. (do Rokietnicy).	10,09 przed poł. (z Rokietnicy.)
2,30 po poł.	3,18 po poł.
3,21 po poł.	6,18 wiecz.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.
8,20 wiecz.	1,20 w nocy.
12,36 w nocy.	
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.	
4,48 rano.	8,10 rano
6,48 rano.	(z Gniezna).
10,36 rano.	10,19 przed poł.
3.29 po poł.	3,15 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.
10,40 w nocy.	11,00 w nocy.
(do Gniezna).	1,32 w nocy.
Poznań-Piła.	
4,46 rano.	7,24 rano.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.
4,48 po poł.	6.48 wiecz.
Poznań-Wrocław.	
4,54 rano.	4,09 rano.
10,29 przed poł.	8,20 rano.
3,45 po poł.	(z Leszna).
7,02 wiecz.	10,21 przed poł
8,25 wiecz.	2,20 po poł.
(do Leszna).	5.47 po poł.
1,40 rano.	12,14 w nocy.
Poznań-Berlin-Guben.	
1,42 w nocy.	4,30 rano.
4,57 rano.	8,58 rano.
10,34 przed poł.	2,37 po poł.
4,24 po poł.	5,44 po poł.
7.25 wiecz.	11,55 w nocy
Poznań-Kluczbork.	
6,50 rano.	8,35 rano.
10,40 przed poł.	2;03 po poł.
2.51 po poł.	6,19 wiecz.
8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
Poznań-Strzałkowo.	
5,02 rano.	9,05 rano.
12,16 przed poł.	3,34 po poł.
5.53 po poł.	9.40 wiecz.

(Nadesłano.)

FABRYKA.
papierosów i tureckich tytuni
(1093) „VULKAN“
I. F. J. KOMENDZIŃSKI W DRZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 2 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe)
Stan powietrza: śnieg.
Okowita: spokojnie.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48 6 m. 70-ta 29,10 m., grudzień 50-ta 48,60, 70-ta 29,10, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 48,50 m., 70-ta 29,00 m., kwiecień 50-ta 48,50 m., 70-ta 29,00 mrk.

Ceny targowe w Poznaniu

d. 30 listopada 1892.

		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14 70		14 30		13 80	— —
„	-	— —		— —		— —	— —
Żyto	-	12 12		10 10		12 —	— —
Jęczmień	-	14 13		—		12 50	— —
Owies nowy	-	13 13		40 50		— —	— —
Groch wrzący	-	— —		— —		— —	
„ na paszę	-	— —		— —			
Kartofle	-	3 60		3 20		—	
Wyka	-	— —		— —		—	
Rzepik	-	— —		— —		—	
Łubin żółty	-	— —		— —		—	
„ niebieski	-	— —		— —		—	

Urzędowe sprawozdanie targowe

komisyi targowéj w mieście Poznaniu

Poznań, dnia 2 grudnia 1892.

Przedmiot.			TOWAR dobry M.	₰	śred. M.	₰	pośl. M.	₰	w przecięciu M.	₰
Pszenica	cena najwyższa	100 klg.	14 50		14 —		14 60		13	93
	„ najniższa	-	14 30		14 80		14 40			
Żyto	cena najwyższa	-	12 80		12 40		12		12	30
	„ najniższa	-	12 60		12 20		12 80			
Jęczmień	cena najwyższa	-	13 —		13 60		12 30		12	53
	„ najniższa	-	12 80		12 40		12 10			
Owies	cena najwyższa	-	14 50		14 —		13 60		13	88
	„ najnisza	-	14 20		13 80		13 20			

			Inne artykuły najw. M.	₰	najniż. M.	₰	w przec M.	₰
Słoma	prosta	za 100 kl.	5 —		4 50		4 75	
	targana	-	— —		— —		— —	
Siano		-	5 50		5 —		5 25	
Groch		-	— —		— —		— —	
Soczewica		-	— —		— —		— —	
Fasola		-	— —		— —		— —	
Kartofle		-	4 —		3 —		3 50	
Wołowina	od kulki	za 1 kl.	1 40		1 30		1 35	
	od brzuchu	-	1 30		1 20		1 25	
Wieprzowina		-	1 40		1 30		1 35	
Cielęcina		-	1 40		1 30		1 35	
Skopowina		-	1 30		1 20		1 25	
Słonina		-	1 80		1 70		1 75	
Masło		-	2 80		2 20		2 50	
Jaja		za kopę	3 80		3 70		3 75	

Bydgoszcz, 1 grudnia 1892.

Pszenica 136—144 mk. najlepsza ponad notowanie.
Żyto według jakości 110—120 mrk.
Jęczmień według jakości 125—130 mrk., dla browarów 135—140.
Owies 135—142 m.
Groch na paszę 120—133 m., wrzący 145—160 m.
Okowita 29,75 m.

Wrocław, 1 grudnia 1892 r.

Żyto (za 100 funt.) — wypowiedziano —,— centn, Cena wypowiedziana —,— mk., grudzień 132,00 żąd., kwiecń-maj 132,00 żąd.

Okowita (za 100 litr. a 100% excl. 50 i 70 mrk. podatku konsum., —;— wypowiedziano —,— litr. upłyn. wypowiedzenie —,— m., na grudzień (50 ta) 48,70 żąd., (70-ta) 29,20 żąd., kwiecień-maj 29,20 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 2 grudnia: żyto 132,00 mrk., pszenica —,— mrk., owies 130,00 mrk., rzep —,— mrk. oléj rzepiowy 52,00 mrk. — Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mrk. podat. konsumpcyjnego) dnia 1 gruddnia: (50-ta) 48,70 mrk. (70-ta) 29,20 mrk.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	średni najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.	lekki towar najwyż. M.	F.	najniż. M.	F.
Pszenica biała	14 90		14 70		14 40		13 90		12 90		12 40	
Pszenica żółta	14 80		14 60		14 30		13 80		12 80		12 30	
Żyto	13 10		12 80		12 60		12 30		12 10		11 80	
Jęczmień	14 70		14 00		13 30		12 60		12 20		11 20	
Owies	13 00		12 80		12 40		12 20		11 70		11 20	
Groch	16 50		15 50		15 00		14 50		13 50		12 50	

Szczecin, 1 grudnia 1892.

Pszenica słabéj, za 1000 kilogr. w miejscu 140—147 m, na grudzień 147,0 płł., na maj-czerwiec 154,0 płc.

Żyto mzm., za 1000 kilogr. w miejscu 120—126 mrk., na grudzien 127,0 płc., na kwiecień-maj 132,0 płac.

Owies za 1000 kilogr, w miejscu 134—136 mrk.

Okowita staléj, za 10.000 litr.-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 30 2 płac., na grudzień 70-ta 29,6 nom., maj-czerwiec 32,0 nom.

Magdeburg, 1 grudnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 14,50, cukier ziarn. excl. 88% 13.85, cuk. ziar. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt exc., 75% Rendem. 11,85, Usposobienie stale. ff. Rafinada chlebowa 28,00, f. Rafinada chlebowa II 27,75, mielona rafin. z beczką 28,25, miel. M lis I z beczką 26, 5. Spok. — Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za grudzień 13,90— płł., 13,92½ żąd., styczeń 14,10— płc., 14,10 żąd., luty 14,17½ płc., 14,22½ żąd., marzec 14,32½ płc. 14,35— żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —,— ctr.

Hamburg. 1 grudnia. — Okowita spok., za grudzień 22— żąd., grudzień-styczeń 22— żąd., styczeń-luty 22⅛ żąd., kwiecień maj 22⅜ żąd. — Kawa good average Santos za grudzień 78¼, za marzec 77—, za maj 76¼, za wrzesień 75¾. Usposobienie: potw. Obrót 2000 miech.

Dnia 30-go listopada umarł nasz drogi syn i brat ś. p.

EDWARD CHŁAPOWSKI.

Eksportacya z Kurzejgóry odbędzie się w niedzielę, dnia 4-go grudnia o godzinie pół do 4-téj po południu, pogrzeb i spuszczenie zwłok do grobu familijnego w Wielkich Łękach nazajutrz o godzinie pół do 11-tej. (812)

Ciężko strapiona matka i rodzeństwo.

„WĘDROWIEC“
PISMO TYGODNIOWE ILLUSTROWANE.
Treść bogata i urozmaicona.
ILLUSTRACYE KOLOROWANE.
Papier wykwintny.
Redakcya *„Wędrowca“* dokłada starań, aby pismo to dawało
Wierne odbicie chwili bieżącéj,
podając jak najspieszniéj w opisach i illustracyach wszystko, co tylko ciekawego na świe ie się zdarzy.
W *„Wędrowcu“* zamieszczane są stale utwory i prace jedynie pierwszorzędnych pisarzy i rysunki pierwszorzędnych malarzy.
WARUNKI PRENUMERATY:
w Warszawie, rocznie rs. 7, półrocznie rs. 3, kop. 50, kwartalnie rs. 1 kop. 75. Na Prowincyi rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2. W W. Ks. Poznańskiem i Cesarstwie Niemieckim rocznie Mk. 24, półrocznie Mk. 12, kwartalnie M. 6.
Adres Redakcyi i Administracyi: **Warszawa, Nowy Świat 47.**
(815) **Telefonu Nr. 564.**

Sery
Roquefort, Edam, szwajc., holend., tylżyc., parmezan., limbrg., ziółkowy i inne poleca (820)
J. N. Leitgeber.

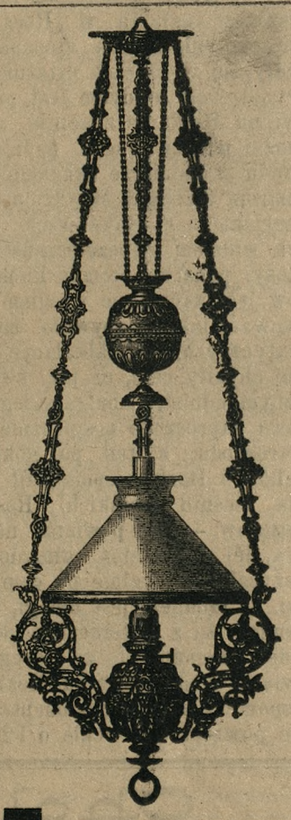

Lampy
stołowe, wiszące, ścienne, pająki i t. d. w największym wyborze i po nader przystępnych cenach. poleca
B. Szulczewski
Skład porcelany, szkła i fajansów,
Plac Wilhelmowski 10
naprzeciw teatru miejskiego.

Poszukuje się:
buchaltera
do Zachodniéj Galicyi zaraz lub od 1. Stycznia 1893 r., który załatwiać umie korespondencyę polską i niemiecką. Tylko szczególnie zaufania godni, dobrze poleceni reflektanci zechcą odpis świadectw i życiorys z podaniem petencyi nadesłać pod adresem **Max Pasch** Eksp. ogłoszeń w Berlinie Lipska ul. 48. sub 378. T.T.

Służący
pierwszorzędny, w sile wieku, z dobr mi świadectwami i poleceniami, szuka miejsca od Nowego Roku. — Łask. oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub **J. N. 799.**

Osoba w wieku średnim, znająca praktyczne prowadzenie domu i gospodarstwo kobiece jako i skromną kuchnią pragnie przyjąć miejsce klucznicy lub gospodyni zaraz lub od 1. 1. 93. Zgł. upr. pod lit. **A. B 769. do Eksped Kuryera.**

Córki Syonu
OBRAZEK SCENICZNY
na czas
Bożego Narodzenia
w dwóch odsłonach
przez
Ks. A. Tłoczyńskiego.
Cena egzpl. 30 fen. z przes. 35 fen.
Odwrotną pocztą wysyła
Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Śty Marcin nr. 16/17.

Cennik
z składu herbaty
A. W. Żuromskiego
w Poznaniu.
Souchong
Nr. I. funt 6 M., II. 5 M., III. 4 M., IV. 3 M.
Souchong i Pecco mięszana
Nr. I. funt 9 M., II. 6 M., III. 5 M., IV. 4 M.
Pecco kwiat
Nr. I. funt 9 M., II. 7 M.
Prósze herbaciane
Nr. I. funt 3 M., II. 2,50, III. 2 M.
Powyższe gatunki herbaty sprzedaję w paczkach ⅛, ¼, ½, 1/1 funta w oryg. skrzynkach od 5 do 6 funtów.
Przy odbiorze 3 funtów posyłam franko, przy odbiorze 5 funtów zniżone ceny i franko. (807)

Kaszuby i Kociewie.
Język, zwyczaje, przesądy, podania, zagadki, i pieśni ludowe w północnéj części Prus Zachodnich
zebrał i opracował (818)
Dr. Nadmorski.
Cena mk. 1,50 z przesyłką mk. 1,60.
Skład główny w księgarni **A. Cybulskiego w Poznaniu.**

Żelaza
do wypiekania opłatków
z artystycznem wyrytem wizerunków i **przyrząd do wycinania** takowych poleca (823)
J. Stark,
Specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych
w Poznaniu.

„Spółka Melioracyjna“
przyjmuje wnioski i podejmuje: 1) **Drenowanie wielkich własności i gruntów proboszczowskich**, 2) **meliorowanie łąk**, 3) **zakładanie spółek drenarskich włościańskich**, którym dostarcza kapitałów amortyzacyjnych. (1172)
Przy wnioskach dla wielkich własności należy dołączyć: a) wyciąg hipot., b) taksę landszaftową.
Drenowanie gruntów proboszczowskich i gmin wiejskich podejmuje na zasadzie odnośnych praw krajowych.
Spółka melioracyjna
(Meliorations-Genossenschaft) eing. Gen. mit beschr. Haftp.
ZARZĄD.
Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 15.

Dzwonki do sanek
najlepszego wyrobu oraz
saneczki
dla dzieci
poleca w wielkim wyborze po cenach przystępnych (825)
T. Otmianowski
w Bazarze, Nowa ulica 7/8.

Sztuczne zęby,
plomby etc., wyrywanie zębów bez bólu za pomocą elektryczności. — Tanie ceny. — Łatwe warunki odpłaty. (586)
Rosenthal, Śty Marcin 55. I.

Przez lekarzy polecony.

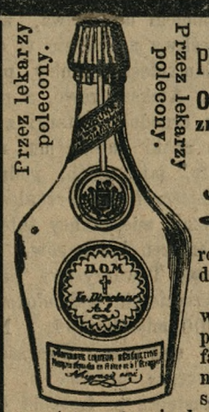

Przez lekarzy polecony.

PRAWDZ. LIKIER **BENEDYKTYŃSKI**
Opactwa Benedyktynów w Fécamp (Francya)
znakomicie podniecający, pobudzający apetyt i ułatwiający trawienie.
Należy uważać na to, aby każda butelka była zaopatrzoną w czworograniatą etykietę z podpisem jeneralnego dyrektora.
Nietylko każda pieczęć i etykieta ale i powierzchowność całéj butelki jest sądownie zapisana i zastrzeżona. Ostrzega się usilnie przed fałszowanym likierem i sprzedażą takowego, nie tylko ze względu na odpowiedzialność przed sądem *ale i z obawy przed złemi skutkami, na jakie zdrowie konsumenta narażone być może.* (676)
Tylko poniżéj wymienione firmy zobowiązały się piśmiennie do tego, że nie będą sprzedawały naśladownictwa naszéj **jedynie prawdziwéj Benedyktynki.**
W Poznaniu **J. N. Leitgeber**, W. Garbary nr. 16, **A. Pfitzner**, Stary Rynek 6, **W. Becker**, plac Wilhelmowski 14, **Jakób Appel, S. Samter**, E. Feckerta jr. następcy. W Lesznie **S. A. Scholtz.**
HANS HOTTENROTH agent jeneralny w **HAMBURGU.**

Kapelusze
w najmodniejszych fasonach i kolorach. (570)
CZAPKI
maciejówki, barankowe, tyflowe, pilśniowe itd. poleca w znacznym wyborze po bardzo umiarkowanych cenach.
C. Adamski,
Poznań, Bazar.
Fabryka czapek i rękawiczek założona w roku 1854.

W przyszły piątek i w przyszłą niedzielę, t. j. w dniach 9 i 11 b. m. odbędą się na sali Bazarowej **dwa odczyty** (824)
P. Jana Grzegorzewskiego
p. t.
Z pod Wschodniego Nieba.
Dochód przeznaczony na rzecz Ochronek na Zagórzu. Wstępne od osoby 1 M., młodzież szkólna 50 fen. Odczyty rozpoczną się o godz. 6, ukończą o 7 wieczor.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.